Nr. 8. Kraków, Poniedziałek dnia 24 Lutego 1896. Rok II.

„Gazeta Poniedziałkowa"
kosztuje w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —·60
półrocznie . . . . . . „ 1·20
rocznie . . . . „ 2·40
Z przesyłką pocztową w kraju lub z odnoszeniem do domu w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —·76

Cena pojedynczego numeru:
w Krakowie . . . . . . 5 cnt.
na prowincyi . . . . . . 7 „

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

(dawniej „Przegląd Krakowski")

Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałku o godz. 7 rano.

W Krakowie do nabycia:
w Ajencyi dzienników Józefa Hopessa i Antoniny Salomonowej, Plac Maryacki l. 1; u Róży Herz, Plac Maryacki l. 9—jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach.

Ogłoszenia i artykuły w dziale „Nadesłane" przyjmuje Administracya.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Siemiradzkiego 9.

Godziny redakcyjne:
codzień od godziny 1—2 popoł.

PIELĘGNUJMY NASZ JĘZYK, KRZEWMY OŚWIATĘ LUDU i WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

Rozum węgierski.

Minister skarbu węgierskiego p. Lukacs, chcąc podnieść zamiłowanie do nowych porządnych budowli, przedłożył Sejmowi węgierskiemu projekt nowej ustawy, uwalniający wszystkie nowo zbudować się mające kamienice w miastach o ludności powyżej 10.000 mieszkańców od wszystkich podatków i dodatków rządowych przez lat 17, zaś od wszelkich przebudowli i dobudowli przez lat 12. Co do domów dla robotników zaznaczył p. minister z góry, iż uwolnienia powyższe nie są wystarczające do zachęcenia budujących, i że w tym celu pracują w ministerstwie nad nową ustawą, któraby w szczególną opiekę wzięła budowle dla robotników. Opieka ta ma polegać na pożyczkach bardzo nisko oprocentowanych przez skarb państwa, budującym udzielić się mających. A u nas w kraju! w miastach większych, pisze się dużo a jeszcze więcej mówi o tanich pomieszkaniaah, ale właśnie te tanie pomieszkania, jeżeli się weźmie za podstawę obliczenia pojemnosci pomieszkania, są droższe od pomieszkań dla osób zamożnych przeznaczonych. Poza obrębem z niewygodą dla robotników tworzą się osobne kolonie robotnicze, miasta zamknięte wypędzają przemocą robotnika, przez podatek konsumcyjny i przez olbrzymie czynsze z pomieszkań dla robotników. Najwyższy czas pomyśleć i o robotnikach polskich w tym kierunku. Pomieszkania dla robotników zbudować się mające, powinny znaleźć protektorów, tak co do uwolnienia od podatków rządowych, jak i dodatków na cel kraju i miast. Tu miejsce popisu dla prawdziwych filantropów.

Bank austro-węgierski
a broszura p. Emila Mecensefiego.

Sprawa przedłużenia przywilejów i prerogatyw olbrzymich, jakie posiada Bank austro-węgierski, należy do głównych podstaw do ugody między Cislitawią a krajami korony św. Szczepana. Nasz rodak p. Emil Mecenseffi, jeneralny sekretarz tej instytucyi finansowej, ogłosił drukiem bardzo żmudną a pouczającą pracę statystyczną, odnoszącą się do działalności tego banku. Nie wchodzimy w powody dlaczego p. Mecenseffy pracę tę swą jako od siebie samego t. j. bez wpływu Dyrekcyi banku pochodzącą ogłasza. W każdym razie nie została ona napisana i tak wielkim kosztem drukowaną dla pięknych ócz czytelników, lecz w interesie akcyonaryuszy dzierżących przywileje, uwolnienia od podatków i stempli, mających prasę do drukowania not bankowych i t. p. My instytucyi tej zarzucamy na podstawie właśnie ogłoszonych dat, macosze traktowanie naszego kraju, zbytnie protegowanie handlujących ze szkodą właścicieli ziemskich i realności, zarzucamy trudny warunek, iż pożyczki dostępne są na weksle tylko przez firmy protokółowane podpisane.

Bank austro węgierski posiadał większe przywileja od wszystkich podobnych instytucyj finansowych w innych państwach a był zawsze najdroższym co do swej stopy procentowej. Ażjo akcyi tegoż banku wynoszące przeszło 80 procent, wskazuje, iż instytucya ta jest więcej jak pewną dalszych sukcesów, i że dalej wielkie zyski płynąć będą do kas uprzywilejowanych tej instytucyi. A przecież, gdy bank francuski pobierał zaledwie przeciętnie od swego portfelu wekslowego $2^{8}/_{10}$ procentu, Bank angielski $3^{2}/_{10}$ procentu, Bank niemiecki $3^{7}/_{10}$ procentu, Bank austro-węgierski nie zawachał się pobierać przeciętnie aż $4^{2}/_{10}$ procentu. Czy wobec dobrodziejstw jakich doznaje Bank austro-węgierski nie jest to zbytnim zyskiem ciągnionym na podstawie przywileju z mieszkańców krajów austro-węgierskich. Niechaj nasz rodak p. minister skarbu dr. Biliński, znany ekonomista, dopuści na podstawie tych samych przywilejów i ustępstw, kapitały angielskie, francuskie, holenderskie i niemieckie do Austryi a jednym zamachem pióra sprowadzi tyle kapitałów w złocie do państwa, iż te umożliwią mu przez noc wprowadzenie waluty złotej, spowoduje natychmiastowe obniżenie stopy procentowej wszystkich banków, ułatwi zbyt rent państwa i listów zastawnych niżej jak dotąd oprocentowanych, uwolni mieszkańców od lichwy hipotecznej, ogółem zrobi z Austro-Węgier i pod względem waluty i stopy procentowej, mocarstwo wielkie pierwszorzędne.



Wystawa w Budapeszcie.
Pawilony wojennej marynarki.

Wybory lwowskie.

Rada miasta Lwowa ma otrzymać znów nowych kierowników nawą miasta, stu radnych ma wyjść z urny wyborczej. Potworzyły się najróżnorodniejsze komitety przedwyborcze — a agitacya — jest w pełnym toku. Założono dla celów wyborczych nawet nowy organ we Lwowie, który po spełnieniu swej działalności puszczonym zostanie w trąbę — jak ongi dziennik alarmujący cały Kraków—wydany na akcye. We Lwowie, jak i w Krakowie, nie będzie się rozchodziło o dobro miasta, nie będzie się wybierało mężów, którymby jedynie o podniesienie miasta szło, nie będzie się wybierało dobrych gospodarzy, rozumnych finansistów, lecz dobrych krzykaczy, „niby czerwonych patryotów a w rzeczywistości figurki dla siebie mądre, które na barkach tej demokracyi wyszedłszy w górę, pnąć się będą, cisnąć się coraz wyżej — gdzie? do przedpokoi rządowych — na przedpokojowców. W tym względzie, otrzymaliśmy ciekawe informacye ze Lwowa: Otóż p. Tadeusz Romanowicz były rajca miasta Krakowa, wybrany z wielkiego handlu i przemysłu, poseł lwowski, członek Wydziału krajowego, prawa i lewa ręka p. Marszałka, tudzież doradca tegoż w różnych okolicznościach; niezadowolniony z dotychczasowej płacy członka Wydziału krajowego; pnie się i podobno otrzyma buławę burmistrzów lwowskich, oczywiście z dochodem 12.000 złr. rocznie. (Może przy tej sposobności spłaci akcyonaryuszy pewnego dziennika, przez niego założonego, zapomocą którego wypłynął i stał się wielkim w narodzie; przynajmniej kapitał trzeba oddać, jeżeli się z przedsiębiorstwa tak wysoko wypłynęło; może spłaci wierzycieli po p. N..., może każe popłacić zaległe płace współpracownikom...). P. Romanowicz jako wszechpotężny, wyznaczył już swego następcę w Wydziale krajowym w osobie p. Jana Rottera, znanego z pobierania nielegalnych dyet i znanego jako akumulatora wszystkich urzędów autonomicznych. Obsadził już w duchu p. Romanowicz i posadę po p. Rotterze, ma nim zostać p. dr. B... a po ostatnim zająć ma miejsce p. St... Tą razą nie zapomniał p. Romanowicz o jednym ze swych przyjaciół politycznych, bo w miejsce takiej znakomitości, jaką był p. prof. dr. Franciszek Piekosiński ma zostać nie kto inny, jak p. dr. Lesław Boroński — czem? syndykiem i doradcą prawnym Wydziału krajowego. Plany mogą być wzniosłe, cóż się atoli stanie z resztą przyjaciół i akcyonaryuszy dziennika, przez p. Romanowicza założonego? Daj Boże, aby z urny lwowskiej wyszli przedewszystkiem patryoci niezawiśli.

Zaopatrzenie wdów i sierot po urzędnikach.

Do najpiękniejszych przedłożeń rządowych gabinetu hr. Badeniego należy nowy projekt uregulowania płac wdowich i dla sierot po urzędnikach. Jeżeli która, to ta ustawa przynosi zaszczyt gabinetowi, powoduje łzy i wdzięczność tysięcy istot dotąd przez rząd pokrzywdzonych. Aczkolwiek i ten projekt zdąża do lepszego usposobienia urzędników wiedeńskich wobec zbliżających się wyborów, witamy takowy z całem zadowolnieniem, życząc aby jak najprędzej uchwalonym

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(SZKIC DO POWIEŚCI).

PRZEZ

K. M.

Wracaliśmy z radcą Tadeuszem ze ślubu naszego kolegi. Radca czterdziestokilkoletni kroczył poważnie zapatrzony w ziemię, jakby przypominał minione lata bezpowrotnie.

Parę razy pytałem go się, czy podobała mu się panna młoda, lecz zamyślony nie odpowiadał mi wcale.

Tak sobie, wreszcie wyrzekł, przymuszony do odpowiedzi.

— Bardzo piękna, najpiękniejsza panna w Krakowie — dodałem.

— E, mój mości dobrodzieju znałem piękniejsze; nie ma teraz takich pięknych jak dawniej.

— A dla czegoż radca się nie ożenił i został starym kawalerem.

— Sam nie wiem, doprawdy miałem nieszczęście...

— Może kochał się radca bez wzajemności, a może jakieś przeszkody, przyznaj się.

— Spojrzał na mnie i uśmiechnąwszy się powiedział.

— Zgadłeś, oto kochałem się w jednej panience, gdy byłem młodym, dopiero wstąpiłem do urzędu. Było jej na imię Julia. Wyobraź sobie szatynkę, słuszną, zgrabną, jak sarneczka, gdy raz spojrzała na mnie było dosyć, abym szalał za nią. Ale wystaw sobie, we śnie mi się pierwszy raz ukazała i wtedy zdawało mi się, że to cudne zjawisko zbliża się ku mnie, że chwytam ją za rękę i całuję. Potem dopiero zobaczyłem ją po raz pierwszy. Od tej chwili stała ona zawsze przy mnie, jej postać dziś mam jeszcze przy sobie.

— I jakże nastąpiło zapoznanie, naturalnie z wymianą czułych słów.

— Wyobraź sobie, że znając ją cztery lata z widzenia, nie rozmawiałem z nią nawet i myśląc wciąż o niej, nie znałem osobiście.

— Doprawdy, to tem dziwniejsze, rzeczywiście to idealna miłość.

— Tak, byłem młodzieńcem nie zepsutym i kochać potrafiłem prawdziwie.

— Dlaczego jednak nie zapoznałeś się z nią, panie Tadeuszu?

— Dlaczego... byłem nieśmiały, a jej matka nabawiła mię przestrachu. — Oto, kiedyś kupiłem pyszny bukiet i posłałem pod największym sekretem mojej Julci i bukiet od kogoś nieznanego wywołał całą burzę, a ojciec nawet wymówkami obsypywał matkę za niedozór córki. Tem śmieszniejsze, że zachodziła wątpliwość, czy bukiet miał być dla matki, czy dla córki przysłanym, bo matka wdziękiem i urodą niezwykłą odznaczała się w mieście.

— I jak się ta historya skończyła?

— E, mam do wszystkiego nieszczęście — zakonkludował radca. — Wyobraź sobie Julię w moich oczach dorosła, zmężniała, stała się piękną panną, a ja chodziłem za nią i wzdychałem z d leka.

Po trochu do pięknej choć nie posażnej może panny zaczęli przybliżać się młodzieńcy, asystować, a ja nie śmiałem zmienić swego postępowania, po nieszczęśliwem wystąpieniu z bukietem, odwaga moja niedopisywała. I biegły lata, jedne za drugiemi. Powtarzano w mieście, że ten lub ów stara się o nią, ale nie było właściwie jeszcze nic pewnego. — Kiedyś dopiero przeczytawszy jeden z dzienników dowiedziałem się, że odbyły się uroczyste zaręczyny panny Julii R. z jakimś młodym doktorem. Gazeta wypadła mi z ręki, czułem, że coś straciłem na świecie, że ta moja choć nieznana Julia nie będzie już do mnie należeć, że weźmie ją ktoś i napawać się będzie uczuciami miłości, gdy ja nawet nie mogłem wypowiedzieć tego, co wryło się w głąb mojej duszy. I w pierwszej chwili uczułem nienawiść do tego człowieka, który mi moją odebrał Julię. Zobaczyłem ich razem pod Sukiennicami o zwykłej godzinie spaceru. Szli obok siebie, a ona dotykając się często jego ramienia, patrzała mu tak czule w oczy. Doznawałem wtedy pierwszy raz uczucia zazdrości. Gdybym mógł przeszkodzić, odsunąć tego człowieka! — Na drugi dzień widziałem ich razem w kościele, matka towarzyszyła tylko dla formy; pozwalała im cieszyć się chwilami narzeczeństwa. Nie widziany śledziłem ich. Modlili się gorąco do Pana zastępów, wznosząc prośby o szczęście może w życiu przyszłym. I ja ukląkłem wtedy przy bocznym ołtarzu i sam nie wiem, jak usta moje powtarzały słowa: Panie daj szczęście Julii. Wyszedłem szczęśliwszy jakiś i spokojniejszy i odtąd zacząłem cieszyć się szczęściem jej. — Byłem zadowolony, że ona jest szczęśliwą, a narzeczony jej obchodzić mię zaczął więcej, niż wielu innych ludzi na świecie. Dowiadywałem się o niego, o charakter, a gdy przekonałem się, że to człowiek zacny, byłem niepomiernie zadowolony wyborem Julii.

Na ślubie widziałem ją, podziwiałem jej urodę i gdy pan młody uwoził ją w karecie, w gardle zaschło i czułem w głębi duszy jakiś żal, sam nie wiedząc do kogo.

Widywałem ich codziennie, przyglądałem się młodej parze i gdy w parę lat zobaczyłem Julię idącą z maleńką trzyletnią dziewczynką, z prawdziwą ciekawością przyglądałem się jej małej córeczce.

Dziwne było nasze zapoznanie po wielu latach, a drżałem jak uczeń przed profesorem, gdy pierwszy raz odezwała się do mnie.

Oto małej zginęła piłka. Matka szukała i nigdzie znaleźć jej nie mogła, a dziewczynka napierała się i płakała. Pobiegłem do najbliższego sklepu i kupiwszy ogromną piłkę, dążyłem na planty.

Przybliżając się dopiero poznałem, jak ciężko mi będzie wprost ofiarować dziecku. Uczułem się dziwnie nieśmiałym wobec matki.

Wreszcie wymyśliłem podstęp. Gdy mała patrzała na mnie, rzuciłem piłkę. Dziecko pobiegło za nią i wziąwszy w rączki powtarzało do matki: śliczna piłeczka.

Pani Julia uśmiechnęła się do mnie i wyrzekła: podziękuj-że Maniu panu za piłeczkę — a zbliżając się do mnie szepnęła: Moja córka może jeszcze bezkarnie przyjmować prezenta, ale ja byłam już za duża, gdy

został i otrzymał sankcyę. Nie wdajemy się w szczegóły tego projektu, gdyż tu niezawodnie zmiany wprowadzone jeszcze zostaną, konstytujemy tylko, iż płace te szczególnie w najniższych rangach będą więcej jak o połowę wyzsze jak dotąd. Inicyatywa do tej ustawy jak i do ustawy normującej, płace urzędników wyszły od osoby Cesarza, który dotąd swą wolę łagodził, a łaską swą i własną szkatułą starał się poprawić los, szczególnie wdów i sierót pozostałych po urzędnikach. Ustawy te tchną humanitaryzmem, ludzkością wobec biedy, nędzy, wstydzącej sie wyciągnąć rękę o jałmużnę.

Sprawy miejskie krakowskie.

Niespełnione nadzieje.

Trudno żądać od każdorazowego prezydenta miasta wszechstronności, a w szczególności olbrzymiej pamięci o wszystkiem; w tym celu stworzona jest dobrze płatna, ale za to za wszystko odpowiedzialna posada drugiego wiceprezydenta. Na posadę tę w braku kandydatów, powołanym został przed 2-ma laty p. Witold Piotrowski, był to wybór arcy-nieszczęśliwy, a w skutkach swych w rozwoju miasta będzie przez długie lata pamiętnym.

Na udowodnienie naszego powyższego twierdzenia, na który ogół mieszkańców miasta Krakowa ciągle się żali, przytoczymy najbardziej rażące fakta.

Czytelnicy dzienników krakowskich przypomną sobie sprawę odnowienia wieży alarmowej przy kościele Najświętszej Maryi Panny, stała ona ze wszystkich stron obarjerowaną — jako grożąca zawaleniem — przez 3 lata, baryera zaczęła się psuć, w końcu ją usunięto, ale sprawa sama tak co do obowiązku naprawy wieży, jak i naprawa sama na włos nie postąpiła, a przecież ona sama przypominała się p. wiceprezydentowi Piotrowskiemu, że przed wszystkiemi innemi załatwioną być powinna tak ze względu na pietyzm religijny, na obowiązek narodowy i ze względów bezpieczeństwa publicznego. Wartoby z ksiąg kasowych wydobyć zestawienie ile samo badanie wieży kosztowało, szczególnie ostatnie koszta badania przez p. Wdowiszewskiego uskutecznionego. Zdaje się, że p. Piotrowski był jeszcze aplikantem Magistratu, gdy za dzielnych rządów ś. p. Strzeleckiego uchwalono, iż naprawa wieży ratuszowej jest nagłą, ale dopokąd się sąsiadujące na odwachn władze wojskowe znów nie upomną, p. Piotrowskiego o naprawę wieży tej, głowa nie zaboli — a wieża ta pamięta lepsze czasy, lepsze rządy w ratuszu miejskim, pamięta dzielnych władców miastem. Ze spraw kościelnych poruczonych wiceprezydentowi magistratu p. Piotrowskiemu najbardziej rażąca, a nawet wprost do nieusprawiedliwienia niczem, jest sprawa walącego się probostwa św. Szczepana na Piasku — o sprawie tej spisano całe foliały, ale p. Piotrowski z funduszów kościelnych nie potrafił, czy nie chciał w Namiestnictwie wyjednać kwot do restauracyi niezbędnych, — ciekawi bylibyśmy ktoby poszedł do kryminału, gdyby walący się dach i belki, którego z mieszkańców zabiły, wtedy Sąd kryminalny możeby bez pardonu wsadził do kozy tego, co innym dyscyplinarki niesprawiedliwe wytacza, a sam w najwyższym stopniu na każdym kroku lekceważy sobie życie, zdrowie i mienie ludzkie.

Ze spraw kościelnych podnosimy, iż kościoły na Kaźmierzu, dziś zamieniono na składy starego żelaza na co to udawać bigota, jeżeli się jest obojętnym na podobny wandalizm, nawet innowierców rażący; — nie powtarzając się już i co do sprawy probostwa i kościoła św. Krzyża, do drogi spacerowej mającej łączyć Wawel z grobem zasłużonych na Skałce.

Przechodząc do spraw szkolnych, nad któremi p. Piotrowski czuwać powinien, tak ze względu na poruczony, jak i na własny zakres działania, to zaznaczamy, iż ani razu nie zwrócił uwagi prezydenta miasta na konieczność zwołania posiedzenia deputacyi dla szkół gimnazyalnych i dla szkoły realnej, że ani razu nie polecił zarządzić komisyę sanitarną i komisyę budowlaną w gmachu p. Goetza, gdzie się mieści gimnazyum Sobieskiego, w gmachu OO. Dominikanów co do gimnazyum Śgo Jacka i co do szkoły realnej, umieszczonej więcej jak haniebnie.

Nie zabolała głowa p. Piotrowskiego co do rozpamietywania nad tem, że kapitał dostarczony przez kasę oszczędności miasta Krakowa wynosi już przeszło 110.000 złr., za którą to kwotę miało być zbudowanem muzeum przemysłowe, ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu rządów Najjaśniejszego Pana; jestto sprawa podwójnie kompromitująca miasto: raz, że muzeum nie stanie na czas, po drugie, że pieniądze leżą bezustannie w czasach, kiedy tak wielka panuje bieda między klasą robotniczą. Także nie widzi się spowodowanym p. W. Piotrowski do przyspieszenia spraw budowy szkoły przemysłowej, do inicyatywy, aby gimnazyum św. Anny zbudowano w śródmieściu a nie na Groblach, aby gimnazyum dla kobiet także i w Krakowie równocześnie ze Lwowem otwarto.

Przechodząc do szkół ludowych, to w czasie urzędowania p. Piotrowskiego dla oświaty ludowej w Krakowie nic nie zrobiono. Szkoły te mieszczą — a co gorsza, dla braku własnych budynków, jeszcze przez długi szereg lat mieścić się będą w budynkach, zupełnie nieodpowiednich, i tylko w Krakowie możebnych w realnościach przy ulicy Garbarskiej, Rajskiej i t. p., że dzieci szkolne wyrosną na kaleki — gdyż gniotą się w przeludnionych klasach, na urągowisko wszystkim przepisom sanitarnym, dydaktycznym i ludzkim. Niechże p. Piotrowski uderzy się swą pobożną rączką w piersi i przyzna, że odkąd urzęduje, w żadnym budynku szkolnym nie był, nie przypatrzył się reparacyom przedzimowym, nie skontrolował żadnego sprawunku szkolnego, nie odebrał ani jednej dostawy. — W tem miejscu wyrazić musimy zdziwienie największe na obojętność c. k. Rady szkolnej krajowej, Wydziału krajowego i władzy sanitarnej, wątpimy, aby gdziekolwiekbądź, — nawet w państwach najbardziej zacofanych — był tak rażący brak kontroli i aby stan taki był cierpiany przez władze centralne. Zarzucamy p. Piotrowskiemu wprost, że jest nieprzyjacielem oświaty ludowej.

Korespondencye.

Wiedeń 22 lutego.

Na wstępie mogę się z wami podzielić pożądaną dla Krakowa wiadomością. Oto minister oświaty wniósł kredyt dodatkowy w kwocie 19.000 złr. na budowę III. gimnazyum w Krakowie. Ponieważ grunt pod ten gmach jest zakupiony oddawna i ponieważ jak to się z przedłożenia rządowego dowiaduję kosztorysy i plany są zupełnie gotowe, budowa przeto może się rozpocząć z wiosną a w r. 1897 gimnazyum Sobieskiego opuści wreszcie lokal, tak nieodpowiedni na pomieszczenie licznego zakładu naukowego.

W ten sposób z wyjątkiem gimnazyum św. Anny, które stosunkowo posiada jeszcze najlepszy budynek, zyskuje miasto Kraków dwa gmachy tak potrzebne i tak ważne dla dobra naszej młodzieży. Zasługa to niewątpliwie naszych posłów krakowskich **specyalnie posła Sokołowskiego**, który od początku sessyi parlamentarnej w każdej mowie swojej, przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty o budynki szkolne krakowskie się upominał i wreszcie sprawę w 2/3 częściach do skutku doprowadził. Nie mniej może być zadowoloną z tego wyniku i Redakcya naszego dziennika, bo zawsze stan smutny III. gimnazyum podnosiła.

Obecnie jednak mało kto zajmuje się tu budżetem, cała uwaga jest skierowana na reformę wyborczą. Znacie ją już z dzienników, więc niewidzę przyczyny rozwodzić się nad nią. Powszechne zdanie pomiędzy posłami jest takie, że jakkolwiek reforma ta nie zadowala właściwie nikogo to przyjąć ją trzeba koniecznie, gdyż inaczej ani rząd ani izba spokoju mieć nie będą i praca parlamentarna na ciągłe będzie narażona przeszkody.

Tymczasem oprócz budżetu czeka obecną Radę państwa cały szereg bardzo ważnych robót. Pominąwszy bowiem ugodę z Węgrami, która może być odłożoną do następnej sesyi, w drodze jednorocznego prowizoryum, należałoby ukończyć reformę podatkową, załatwić regulacyę płac urzędniczych, którą rząd przedłoży w marcu i uchwalić nowelę przemysłową. A propos przemysłu, nie wiem jak u was, ale tu pomiędzy rękodzielnikami straszliwe słychać narzekania na brak pracy i ogólną stagnacyą. Tłumaczono mi to w ten sposób, że w magazynach sa nagromadzone olbrzymie zapasy i że wskutek tego nowych obstalunków nikt nie robi. Szczególniej dotyka ten brak pracy szewców wiedeńskich, z powodu konkurencyi fabrycznej. Lepiej cokolwiek dzieje się krawcom chociaż i tu bieda wielka.

Nowe przedłożenie ministra Bilińskiego o pensyach urzędników, wdów i sierót zasługuje na wielkie uznanie. Raz przecież po latach 125, bo obecna ustawa pensyjna została wydaną w r. 1771, stało się zadość słusznym życzeniom i teraz przynajmniej żona po urzędniku nie będzie potrzebowała chodzić po proszonym chlebie.

Nas powinno to jeszcze więcej zadowalać, gdy wniosek wyszedł od ministra Polaka, który w ten sposób zjednał sobie zasługę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa węgierska. Na pierwszej stronicy podajemy rysunek, odnoszący się do pawilonów marynarki wojskowej, a to odnośnie do poprzednio umieszczonych opisów samejże wystawy

Stopa procentowa w Austro-Węgrzech prawdopodobnie już w jak najkrótszym czasie obniżoną zostanie co do papierów rządowych z czterech na trzy i pół, tudzież trzy procent. Istnieją już trzech i pół procentowe węgierskie listy zastawne towarzystwa kredytowego, trzech procentowe pożyczki kolei lokalnych, trzech i pół procentowa pożyczka co do żeglugi parowej na Dunaju, trzech procentowe premiowe losy kredytowe ziemskie — do tychże przybywają akcye pierwszeństwa trzech procentowe kolei zachodnio-północnej, płatne w markach i koronach, nadto zapowiedział p. minister skarbu, iż na pożyczkę inwestycyjną w Cislitawii postara się o pożyczkę oprocentowaną poniżej 4 procent, a tylko kwestya otwartą jest, czy to będzie pożyczka trzech, czy trzech i pół procentowa. Wobec stopy procentowej, we wszystkich państwach europejskich praktykowanej, największą anomalią są renty rządowe $4^1/_5$ procentowe, które zapewne w najkrótszym czasie, wobec znakomitych funduszów państwa — zamienione zostaną na $3^1/_2$ procentowe. Dziwić się tylko musimy, cośmy już tylekroć podnosili, że gabinet naszego ziomka, Kazimierza hr. Badeniego, w którym Polak dzierży tekę ministerstwa skarbu, a drugi jest ministrem dla Galicyi, nie postara się o to w haute finance, aby listy zastawne galicyjskie cztero-procentowe — papier najpewniejszy w Austryi — nie stały 97 za 100; lecz aby przez kurs wyżej p a r i przygotowanym został teren do konwersyi listów na niżej jak 4 od sta oprocentowane w tym kierunku chcielibyśmy widzieć działalność ministrów rodaków — p. Marszałka i jego ministrów. W tym kierunku są niezbedne konferencye z Rotschyldem i grupami finansowemi z rządem związanemi!!"

Rafinerya wódek. Najstarszą w kraju naszym rafineryą spirytusu, likierów, rosolisów, rumu, octu i wódek polskich jest rafinerya firmy J. A. Baczewskiego we Lwowie, w roku 1782 założona, prowadzona dziś przez prawnuka tejże firmy, p. Leopolda Baczewskiego. Niema wystawy w ostatnich 15 latach, na której nie zyskałaby ta zasłużona firma najwyższego odznaczenia, a wystawa lwowska rolniczo-przemysłowa zamianowała właściciela tej firmy jurorem Przetwory p. Baczewskiego uzyskały najwyższe uznanie wielu domów panujących, których p. Baczewski jest nadwornym dostawcą. Szczególną uwagę zwracamy na fabrykacyę likierów, rosolisów i wódek, które wszędzie w domach polskich znaleźć się powinny, jako najlepsze, najzdrowsze a przytem krajowe; z polskiego spirytusu i przez robotników polskich sporządzone. Popierajmy z całego serca przemysł polski.

W Anglii jest tak olbrzymi zapas gotówki, iż konsole angielskie (renta angielska) podniosła się do 110. Jest to o 5 procent wyższy kurs, jaki kiedykolwiek w Anglii pamiętają.

Dział literacko-artystyczny.

O panoramie tatrzańskiej czytamy w ostatnim zeszycie monachijskiej «Kunst für Alle»: Przed bramami naszego miasta, w pracowni do takich przedsiębiorstw malarskich wystawionej przez Ecksteina w Schwabingu, powstaje panorama, która po raz pierwszy ma za przedmiot krajobraz górski «Tatry» Przedstawia ona najpiękniejsze partye niedość jeszcze znanego pasma (alpejskich!!) szczytów w Galicyi. Za punkt widzenia obrano szczyt M i e d z i a n e na wysokości 2.260 m., do którego wysuwają się po dwóch stronach obrazu plastycznie przedstawione grzbiety gór. Dalekiem kołem roztaczają się szczyty tatrzańskie, wznoszące się przeszło na 2.600 m. U stóp widza leży wśród skalistych urwisk Morskie Oko; z drugiej strony widać poetyczną dolinę Kościelisko Wykonanie i kierownictwo przedsięwzięcia, na które środków dostarczył Dr Lgocki z Krakowa, spoczywają w rękach pp. L. Bollera i Stanisława Janowskiego, z którymi współdziałają znani polscy artyści: pp. Radziejowski, Żelechowski, Jasiński, Mańkowski i Wankie. Studya rozpoczęto na miejscu w lecie 1895 r. W październiku wzięto się do roboty w Monachium i artyści spodziewają się ukończyć dzieło do maja b. r. W lecie panorama ma być wystawioną w Warszawie. Już dzisiaj można zapewnić, że Warszawa przez ten obraz zostanie wzbogacona prawdziwem dziełem sztuki, obraz, który malarswo panoramowe, trochę zdyskredytowane w ostatnich czasach w oczach miłośników sztuki, znowu wysoko podnosi.

Ostatni numer Przedświtu zawiera: Polka wobec ludu. Napisała Jadwiga Strokowa. — Julian B.: Król Jan III. a upadek Polski; szkic historyczno-obyczajowy dla niewiast polskich. (Ciąg dalszy). — Aniela Szyc: Nauka w domu. (Dokończenie). — W. Orkan: Przyjaźń kobiety. — E. Zorjan: Kochana; obrazek z życia. (Ciąg dalszy). — Przegląd piśmiennictwa. — Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt. — Kroniczka. — Korespondencye redakcyi. — Ogłoszenia.

Z teatru. W ubiegłym tygodniu odegrano z powodzeniem »Sprawę kobiet«, »Don Juana«, »na jedną kartę« Sienkiewicza i »przed ślubem«, na ostatniej komedyi zakończył się szereg liczny występów miłego nam

---

przyszedł ten nieszczęśliwy bukiet, który narobił tyle kłopotu w całym domu.

Zarumieniłem się i sam nie wiedziałem co odpowiedzieć. Czułem się szczęśliwym jednak, że ona mię zna, że wie o mnie, o moim bukiecie.

Tyle lat znamy się z widzenia, myślałam, że zdecydujesz się pan kiedykolwiek odwiedzić nas, że sam postarasz się zaznajomić, a ty byłeś obojętny, jakiś dziwny — mówiła pani Julia. — A wierz mi pan, że było mi często przykro, chciałam bardzo poznać pana, ale trudno, ja przecież nie mogłam sama tego panu powiedzieć. Gdy czas mijał, a pan trzymał się zawsze od nas z daleka, zdawało mi się, że nie myślisz o mnie i przyszedł ktoś inny i wziął mię, a dziś jestem szczęśliwa — mam dwóch takich aniołków.

Stałem prawie niemy.

Zdawało mi się, że popełniłem jakieś przestępstwo straszne, że sam dobrowolnie odrzuciłem Julię.

Ona widząc moje zakłopotanie uśmiechnęła się i podając mi rękę powiedziała: No nie martw się pan to się nie wróci, a teraz możesz pan konkurować o moją córkę — dodała — z odcieniem dumy macierzyńskiej.

Maniusiu pocałuj pana, pocałuj.

Za chwile byłem w objęciach dziecka, a małe rączęta objęły mą szyję.

Zrobiło mi się miękko na sercu, ukłoniwszy się odszedłem prędko, czując że za chwilę mógłbym się rozpłakać jak dziecko.

Odtąd widuję ją codziennie, pieszczę Maniusię i myślę sobie nieraz, dlaczego są tacy szczęśliwi co kochać mogą parę razy, gdy ja żyję tylko moją pierwszą miłością.

P. Julii R.

1846

Pół wieku upłynęło od czasu, gdy ówczesny rząd austryacki obawiając się powstania ogólno-europejskiego, anti-monarchicznego w Galicyi, przez najsmutniejszą w dziejach austryackich katastrofę, usiłował wykorzenić raz na zawsze patryotyzm polski — myśl odbudowania Polski. Krwawe te dnie, znane jako rzeź galicyjska, opisane zostały zagranicą — włościanin zbuntowany przez wysłanników i zauszników ówczesnego rządu, mordował, rabował i palił szlachtę i jej mienie. Do patryotów, którzy w ówczesnych czasach starali się przygotować ruch konspiracyjny, mający na celu odbudowanie Polski przy sposobności ruchu rewolucyjnego w całej Europie był i zacny ś. p. Teofil Wiśniowski, stracony w lipcu 1847 r. jako konspirator we Lwowie na szubienicy.

Chcąc Czytelników obznajomić z zapatrywaniami ówczesnemi, zamieszczamy odpis wyroku, rozdanego przez ówczesny Sąd po straceniu ś. p. Wiśniowskiego, opiewającego dosłownie:

WYROK ŚMIERCI

w c. k. Sądzie karzącym lwowskim,

przeciw

T e o f i l o w i W i ś n i o w s k i e m u, także przybraną nazwę Karola Duval Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego i Benedykta Lewińskiego noszącemu,

za

popełnioną zbrodnię Stanu, zapadły, i na tymże w moc potwierdzenia wyższych sądowych Instancyj, dnia 31-go Lipca 1847 we Lwowie szubienicą wykonany.

Istota uczynku.

Usiłowania, które roku 1831 w niektórych prowincyach dawnej Polski, powstanie wywołały, i te polityczne stronnictwa, co upadek tegoż powstania przyspieszyły, nie ustały z utłumieniem wspomnianego powstania, lecz trwały ciągle, a to pomiędzy wychodźcami polskimi.

Dwa liczne zbory odmiennej barwy na rozmaite frakcye podzielone, to jest: arystokratyczne i demokratyczne stronnictwo, zajęły nieprzyjaźnie przeciw sobie, a obadwa te stronnictwa przeciw rządom, w krajach dawniej Królestwo polskie składających, istniejącym.

Druku i osobistego wpływu wysłanników użyto do zamierzonego celu — uzyskania przez rewolucyą politycznego bytu dla dawnej Polski

Stronnictwo demokratyczne między wychodźcami polskimi istniejące, okazało się, zważywszy liczbę członków tegoż, i wpływy w krajach dawnej Polski wywarte, daleko możniejsze, aniżeli stronnictwo arystokratyczne.

Dzieje tajemnych stowarzyszeń różną nazwę noszących, i różnie uorganizowanych, jednakowoż restauracyą niepodległej i na demokratycznych zasadach rządzonej Polski, w tych granicach, w jakich Polska przed rokiem 1772 istniała, za główny cel mających, które już drugi lat dziesiątek w krajach, co dawną Polskę składały, a szczególnie w Królestwie Galicyi spokój zaburzać umiały, — mogą wykazać, jak wielce stronnictwo demokratyczne na wyż wspomnione usiłowania wpływało.

Dowiedzioną jest rzeczą, iż stowarzyszenie polityczne, pod nazwą karbonarów powszechne znane, w Galicyi wychodźcy polscy rozkrzewili. Jeden z tych wychodźców N a p o l e o n N o w i c k i uformował jeszcze w roku 1834 takież stowarzyszenie we Lwowie, a członkowie onegoż odegrali poprzedniczo, w przedsięwziętej roku 1833 przeciw cesarstwu Rosyjskiemu, tak zwanej partyzanckiej wyprawie, najgłówniejsze role.

Zgromadzenie karbonarów przyjęło do swego grona niektórych za zdolnych uznanych członków, już dawniej tu istniejącego, żadnej pewnej nazwy nie mającego klubu rewolucyjnego; później zawiazało się, aby się połączyć w tajemny związek, nazwę „stowarzyszenie ludu polskiego" noszący.

Związek ten pod nazwą „s t o w a r z y s z e n i e l u d u p o l s k i e g o" na początku 1835 r. w Krakowie ówczesnej widowni i ognisku różnorodnych agitacyj politycznych, pod wpływem wysłannika związku „N o w a p o l s k a" frakcyą stowarzyszenia pod nazwą „N o w a E u r o p a" stanowiącego, utworzony, zaszczepił w Galicyi, a w szczególności we Lwowie, jeszcze tego samego roku emisaryusz S e w e r i n G o s z c z y ń s k i.

Z członków związku wspomnianego „S t o w a r z y s z e n i e l u d u p o l s k i e g o" utworzyło się stowarzyszenie nazwy „M ł o d a S a r m a c y a", które więcej pomniejszych klubów rewolucyjnych, w swe szeregi przyjęło i z którem to stowarzyszeniem, frakcya demokratyczna emigracyi polskiej, wielowzględne utrzymywała stosunki.

Podczas gdy związki rewolucyjne wyżej wspomniane, w Galicyi czynnemi były, ukonstytuowało się we Francyi, siedzibie znaczniejszej części wychodźców polskich towarzystwo demokratyczne polskie, a to aktem dnia 17 marca 1832 sporządzonym, do którego stowarzyszenia blisko trzech tysięcy osób przystąpiło.

Wewnętrzna organizacya związku polsko-demokratycznego, podległa w latach 1835 i 1837 zmianom — jednakowoż się tyczy dążności i działań, pozostał ten związek wiernym raz obranemu, manifestem w P o i t i e r s dnia 4 Grudnia 1836 wydanym, publicznie ogłoszonemu celowi: nadania Polsce politycznego bytu, w dawnych jej granicach i urządzenia tejże na demokratycznych zasadach.

Znana pod nazwą c e n t r a l i z a c y i, początkowo z dziewięciu, a później z pięciu, każdego roku wybieranych członków, złożona najwyższa władza towarzystwa demokratycznego polskiego, której szczegółowo wydział tajnych usiłowań stowarzyszenia, to jest: wyłączne kierowanie spiskiem w dawnych polskich krajach istniejącym, poruczono — dążyła bez ustanku rozszerzaniem ludowładczych zasad i obrabianiem narodu polskiego do podniesienia przeciw istniejącym rządom rokoszu, ku zamierzonemu celowi. — Pisma tej dążności przez wspomniane stowarzyszenie wydawane, a po Galicyi w nie-

gościa p. Romana Żelazowskiego, który podobno na przyszły sezon już zaangażowanym został na stałe do Krakowa. W sobotę i w niedzielę wobec pełnego teatru odegrano znakomicie wyuczoną komedyę najnowszą p. Kazimierza Zalewskiego, którą prasa warszawska ogromnym rozgłosem otoczyła — nic dziwnego p. Zalewski jest ulubieńcem Warszawy — typy »Syna« wzięte żywcem z salonów warszawskich na tle w Galicyi już nieistniejącego utracjuszostwa arystokracyi — chęci zdobycia majątku w Monacco i przy zielonym stoliku — nieliczeniem się ze stopą procentową, byle pieniądze zdobyć na chwilową potrzebę. Treść komedyi znaną jest z opisów dzienników warszawskich, a artyści nasi starali się najlepszą grą uwydatnić decydujące momenta komedyi, może nieco za lirycznej, za nadto obfitującej w długie dyalogi i monologi. Na pierwszym planie stawiamy równorzędnie grę p. Kamińskiego w roli utracjusza par excellence Stanisława Dąboradzkiego i grę p. Solskiego w roli dobrodusznego emeryta Joachima Bałuszyńskiego, w mniejszej roli zblazowanego Romana hr. Klaporzewskiego był wybornym p. Sobiesław, podnosimy nadto z ról męskich grę p. Śliwickiego, Przybyłowicza i Sieennicka. Z ról kobiecych prawdziwie popisowo grała p. Siemińska łagodząc wyborną grą długość monologów i dyalogów. Spodziewać się należy, iż nowość ta, za którą warszawska prasa może nieco przesadnie przepadała, przez trzy dalsze przedstawienia zapełni szczelnie teatr nasz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kalendarzyk tygodniowy. W poniedziałek 24 lutego: Eberharda wyzn. We wtorek 25: Macieja apost. We środę 26: *Such.* Wiktora. m. We czwartek 27: Aleksandra bisk. W piątek 28: *Such.* Anastazyi. W sobotę 29: *Such* Romana op. W niedzielę 1 marca: Albina b.

Fejleton „W Szpitalu" (dokończenie) z przyczyn od Redakcyi nie zależnych, podamy dopiero w następnym numerze.

Prośba do p. delegata. Prosimy imieniem licznych mieszkańców miasta Krakowa, aby w komisyi asenterunkowej nie zasiadał p. Piotrowski, skoro jego syn jest popisowym — tego domagać się mamy prawo od p. delegata c. k. Namiestnictwa — równe prawo dla wszystkich, równa kontrola rządu we wszystkich sprawach miejskich.

Prezes sokołów krakowskich zasłużony na tem polu, Dr. Wawrzyniec Styczeń, zaprosił liczny zastęp obywateli krakowskich, celem zawiązania komitetu obywatelskiego do współdziałania przy przyjęciu sokolstwa polskiego, którego zlot odbędzie się w tym roku w Krakowie w dniach 28 i 29 czerwca. Pierwsze posiedzenie tego komitetu obywatelskiego odbyło się w sali Sokoła, w dniu 23 lutego b. r.

Najprzew. książę biskup krakowski X. Puzyna, wyjechał na kilka tygodni do Rzymu, ad limina Apostolorum. Księciu biskupowi, odnowicielowi katedry na Wawelu, życzymy szczęśliwej podróży — i powrotu już jako kardynał za tyle zasług i pracy, w tak krótkim czasie położonych.

Czas wychodzi obecnie dwa razy dziennie, t. j rano i wieczór. Nowość tę pod względem wiadomości powitali czytelnicy z zadowoleniem.

Wydział gospodarczy wszechnicy jagiellońskiej wniósł do rady miasta podanie o odstąpienie części gruntów miejskich po cenie przystępnej pod budowę gmachu, dla pomieszczenia tegoż wydziału. Podanie to powinno znaleźć poparcie u wszystkich miastu przychylnych rajców miasta i być natychmiast załatwionem, aby rząd jak najprędzej mógł przystąpić do budowy tego, tak pożądanego przybytku do nauki.

Dzienniki miejscowe twierdzą, iż stary gmach teatralny doczeka się w tym roku przeistoczeń na wielkie sale, koncertową i balową w pierwszem piętrze, — na pierwszorzędną restauracyę i kawiarnię w parterze. My zaś zaś twierdzimy stanowczo, iż wobec wyborów do rady miasta w tym roku nawet plany na te adaptacye zatwierdzone nie zostaną. — Przedewszystkiem musi być zdecydowanym sposób, za pomocą którego p. Redyk i jemu podobni wejdą do rady miasta, aby ludność krakowską dalej uszczęśliwiać dotychczasowemi rządami, a samemu być dostawcą choćby lekarstw na koszt gminy. — Przedewszystkiem należy złożyć komitet przedwyborczy — z pp. Be.......

Realność na narożniku ulicy Straszewskiego i placu Groble, gdzie ma stanąć gimnazyum św. Anny — już została w części rozebraną. Miejsce to kwalifikuje się pod gimnazyum czwarte w Krakowie, ale nigdy pod gimnazyum św. Anny. Żałujemy, iż nasze nawoływanie w tym kierunku nie znalazło dotąd poparcia w radzie miasta Krakowa i w Kole polskiem.

Telefon między Wiedniem a Krakowem został już otwartym, aczkolwiek są jeszcze małe usterki. Cena za rozmowę, wynosząca 1 złr. 50 cnt. za trzy minuty, jest za wysoką. Rozmowa jest tylko możebna z głównej stacyi w Krakowie.

P. Rotter przyrzekł stanowczo załatwić sprawę motoru tramwajowego systemem akumulatorów na linii nowej w pierwszych dniach marca b r. Także znalazł p. Rotter pod Bielanami tak wielką ilość w o d y ź r ó d l a n e j, iż ta wystarczyć ma nawet na ludność dwa razy tak wielką, jaką dziś liczy Kraków. Sprawę wodociągową przyrzekł załatwić p. Rotter z początkiem maja b. r. — Daj Boże! aby p. Rotter był w stanie dotrzymać tych pięknych obietnic.

Teatr niemiecki. W marcu odbędą się za staraniem impresarya p. Schillera, dwa przedstawienia artystów wiedeńskiego burgteatru w teatrze krakowskim. Kierownikiem artystycznym tej trupy teatralnej gościnnej jest p. Hartmann. Komisya artystyczno-teatralna dała już swe zezwolenie. Dochodzą nas wieści, iż po odjeździe operetki lwowskiej w teatrze letnim mają się rozpocząć przedstawienia operetki niemieckiej!?!

Kościół w Myślenicach otrzymał od rządu subwencyę w kwocie 3.000 złr. na artystyczne przyozdobienie wewnętrzne.

Sprawa szwindlów oświęcimskich co do werbowania ludzi do Ameryki, ma być jeszcze raz wznowioną, gdyż ci, co już odsiedzieli, nie mogą znieść krzywdy, aby niejaki p. Klausenberger, jeden z najbardziej ułatwiających te szwindle uchodził bezkarnie. Do sprawy tej, na podstawie nowych dat, wrócimy — odsłonią one sprawki dotąd nieznane, co do których nawet dyscyplinarek nie było, a powinni oni byli przejść przez czyściec, zwany kryminałem.

Do Prokocimia zjeżdża już w maju na stałe pomieszkanie nasz siomek, a obecnie właściciel Prokocimia, p. Erazm Jerzmanowski. W tym celu odrestaurowano z wielkim komfortem pałac, stajnie i ogółem wszystkie budynki gospodarcze. zaprowadzono maszyny rolnicze najnowszego systemu amerykańskiego, oświetlono światłem elektrycznem nietylko wszystkie zabudowania gospodarczeł lecz i przeslicznie urządzone szpalery, ogrody, prawie całą część wsi Prokocimia. Urządzeniami temi zajmować i zajmuje się budowniczy p. Władysław Grabowski. — Urządzono również z przepychem stawy, a brzegi tychże ocembrowano cementem.

Miasto Przemyśl otrzymało już oświetlenie elektryczne, które funkcyonuje dobrze; w dniu 25 b. m. nastąpi formalne oddanie przedsiębiorstwa przez firmę Siemens & Halski zarządowi gminy miasta Przemyśla. — Miasto Podgórze, które w tym roku u siebie zaprowadza oświetlenie elektryczne, wysłało do Przemyśla trzech radnych za dyetami po 10 złr. dziennie dla rozpatrzenia się na miejscu.

Z dniem 15 lutego b. r. w Tarnowie ustąpił po wysłużeniu 40 lat służby rządowej, radca namiestnictwa i starosta p. Leopold Płaziński, żegnany przez swych urzędników. Inteligencya w uznaniu jego zasług wydała mu obiad dnia 22 lutego br. Na jego miejsce przychodzi p. Dr. Stanisław Dunajewski, syn b. ministra skarbu i zięć b. ministra p. Madeyjskiego, którego już meble przyszły do Tarnowa, nim gazeta wiedeńska przyniosła tegoż nominacyę.

Z tygodnia.

Ministerstwo Bourgeois utrzymało się przy władzy, a zdaje się, że spór konkordatowy między Watykanem a rzecząpospolitą francuską również wkrótce pokojowo załatwionym zostanie. Cesarz niemiecki znów podróżuje i toastuje w duchu rządów wielkości swego dziadka, interwenuje przy przysiędze rekrutów. Księciu Ferdynandowi w Bułgaryi za mało dotychczasowej kompromitacyi z księciem Borysem — według gazety Kolońskiej i sam książę Ferdynand ma przyjąć prawosławie — dobrowolnie uwierzyć w nieomylność cara Wszech Rosyi — ojca prawosławia.

W Wiedniu wybory do rady miejskiej będą decydować o losie gabinetu hr. Badeniego, czy z powodu trzech czynników t. j. nowej ustawy wyborczej, projektu ustawy normującej podwyższenia płac urzędników i projektu polepszenia bytu wdów i sierót po urzędnikach uda się przeprowadzić w Wiedniu wybory jak ongi w Krakowie. (Machalski-Romanowicz) w duchu przeciw antisemitom okaże najbliższa przyszłość, a to najdalej do połowy marca b. r. Pierwsze strzały padną w dniu 27 b. m Smutnym symptomem niedojrzałości politycznej jest straszna wojna cłowa, traktatowa między oboma połowami państwa rakuskiego. Spodziewać sie należy, iż przy dobrych chęciach obu gabinetów a interwencyi ulubianego monarchy spór ten świadczący o słabości państwa na zewnątrz — załagodzonym zostanie ugodą na dalsze dziesięciolecie i to przed otwarciem wystawy krajowej w Budapeszcie t. j. przed 2 maja 1896.

Z giełdy.

Szalone podniesienie się konsolów angielskich. wielkie powodzenie wyżej al pari $2^1/_2$ procentowej pożyczki tonkińskiej w Paryżu, ogółem olbrzymia obfitość i taniość gotówki na wszystkich targach europejskich, podniesienie się w kursie wszystkich rent i listów zastawnych obcych państw, zapowiedziana emisya pożyczki inwestycyjnej 150 milionowej na $3^1/_2$ procent w Węgrzech, wszystko to nie zdołało udobruchać gniewu giełdzistów w Wiedniu i w Berlinie, gniewu spowodowanego podniesieniem podatku giełdowego. Do rozstroju giełdowego przyczynia się bardzo i nader wojownicza postawa Cislitawji do krajów korony Ś-go Szczepana, wypowiedzenie traktatów handlowych itp. Tydzień ubiegły w Wiedniu chołdował więc zniżce:

W niedzielę notowano: Kredyty austr. 381.25. Kred węg. 423. – Anglobanki 173.75. Bank kraj. 256.75. Sztatsbany 371 —. Lombardy 100.—. Rima 227.25. Alpiny 86.50. Renta maj. 101.05. Węg. renta kor. 99.05. Losy tur. 59.20 Marki 59.05. Rubel 128·37.

Telegramy niedzielne.

Rozbicie okrętów.

Londyn. Według telegramów Timesa z Odessy z dnia 19-go lutego wskutek strasznej burzy na Czarnem morzu rozbiły się trzy okręta rosyjskie, cztery obce i 18 żagiowców. Przeszło 100 osób miało utracić życie.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń. Celem dalszych układów przybędą do Wiednia w dniu 7 marca Baron Banffy, ministrowie Lukacs, Daniel i Daranyi.

Przeciw grze na giełdzie zbożowej.

Berlin. Komisya giełdowa niemieckiego reichstagu oświadczyła się większością głosów przeciw targowi terminowemu zbożowemu.

Jenerał Werder w Petersburgu.

Kolonja. Gazeta Kolońska donosi z Petersburga o przybyciu wskutek zaprosin cara — jenerała Werdera — który jest gościem cara.

Wyjazd Cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś do Cap St. Martin.

Telegramy poniedziałkowe.

Następca księcia Hohenloego.

Wiedeń. Koniuszy cesarski książę Lichtenstein ma zostać stałym następcą księcia Hohenloego. Następcą Lichtensteina ma zostać Karol hr. Auersperg.

Nowa ustawa wyborcza.

Wiedeń. Odbyło się kilka większych zgromadzeń ludowych wyrażających swe niezadowolenie z projektu gabinetu hr. Badeniego.

Podatek od cukru we Francyi.

Paryż. Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Faura postanowiła na wypadek przyjęcia ustawy przez niemiecki Reichstag zezwalającej na podwyższenie premji od eksportu cukru, podnieść tak samo premję eksportową od cukru z Francyi wychodzącego.

Uchwały sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Wszystkie przez sejm galicyjski uchwalone ustawy, otrzymają już w pierwszych dniach marca sankcyę cesarską.

Nuncyusz Agliardi a Węgrzy.

Peszt. Wkrótce ma nastąpić odwołanie nuncyasza Agliardego i zamianowanie tegoż kardynałem w Rzymie. Ojca świętego na wystawie zastępować będzie książę prymas węgierski.

Ustąpienie ministra wojny rumuńskiego.

Bukareszt. Dymisya ministra wojny Budisteanu została przyjętą

Przyjazd Jamesona do Anglii.

Londyn. Przyjazd do Londynu Jamesona jest trzymany w największej tajemnicy z obawy przed demonstracyami.

zliczonych egzemplarzach upowszechniane, nie zostały niestety! osobliwie u młodzieży, bez wpływu.

Czynność zaś emisaryuszów, przez towarzystwo demokratyczne, do krajów dawnej Polski wysyłanych, okazała się jeszcze skuteczniejszą; udało się albowiem tymże dla swej sprawy, nawet pomiędzy temi wyższemi klasami społeczeństwa, które przez zamierzoną polityczno-socyalną rewolucyą, w swych nadziejach ojczystych opartych prawach — uszczerbek ponieśćby były musiały, znaleść zwolenników.

Niektórych z tych emisaryuszów wyśledzono, i wśród rozpoczętych przez nich działań uwięziono, mianowicie: R o b e r t a C h m i e l e w s k i e g o, któren w roku 1836 był członkiem centralizacyi, i L e s ł a w a Ł u k a s i e w i c z a — pierwszy z nich aż po czas uwięzienia swego, to jest po rok 1841 wchodził nie tylko w układy z towarzystwem „M ł o d a S a r m a c y a" zwanem, lecz starał się także o stronników dla towarzystwa demokratycznego, i przyjmował tychże na członków, w czem wychodziec A l o i z y T w o r o w s k i, także Z g i e r s k i m zwany, był mu pomocnym.

Pomimo baczności Władz rządowych, trwała agitacya ciągle, pisma rewolucyjne towarzystwa demokratycznego, sprowadzano pokryjomu do ziem polskich, pod różnemi pozorami zbierano składki na rzecz emigracyi i nowi emisaryusze prowadzili dalej, rozpoczęte przez swych poprzedników dzieło.— Sam T e o f i l W i ś n i o w s k i wyznał, iż podczas pobytu jego w V e r s a i l l e s, gdzie jako członek i sekretarz centralizacyi mieszkał, to jest od roku 1841 do 1844 T o m a s z a M a l i n o w s k i e g o w Poznańskie, a F a u s t y n a F i l a n o w i c z a na Ukrainę jako emisaryuszów wysłano.

W tym czasie otworzono za staraniem centralizacyj kurs sztuki wojennej, którą J ó z e f W y s o c k i i L u d w i k M i e r o s ł a w s k i wykładali — umieszczono także niektórych wychodźców w szkołach wojskowych w Paryżu i w Metz, jakoteż w fabrykach prochu i broni. W końcu przedsięwzięła centralizacya utworzenie osobnej szkoły wojskowej, która miała podług okólnika, w Versailles dnia 21 Listopada 1843 wydanego, przeznaczenie, wykształcić dla przyszłego powstania zdatnych oficerów i w tymże samym celu, upowszechnić w narodzie i w emigracyi polskiej, niezbędne wiadomości wojskowe.

Na korzyść tej szkoły wojskowej robiono także i w Galicyi składki, a to za staraniem T e o f i l a W i ś n i o w s k i e g o, któren w jesieni 1844 w Galicyi się zjawił i w tym względzie z F r a n c i s z k i e m hrabią W i e s o ł o w s k i m porozumiał — oprócz tego był T e o f i l W i ś n i o w s k i rzeczonego czasu czynnym w sprawie rewolucyjnej propagandy, przez upowszechnianie pism towarzystwa demokratycznego, poczem na krótki czas do Multan się wydalił.

Usiłowania te rewolucyjne najlepiej powiodły się w Wielkiem księstwie Poznańskiem, tam albowiem już w jesieni 1844 ustalił się centralny komitet do kierowania ogólnego spisku, któren jednakowoż centralizacyi w Versailles siedzibę mającej, ulegal. — Także Poznańscy sprzysiężeni najbardziej wybuch powstania, którego jak najprędsze urzeczywiszczenie centralizacya uchwaliła, przyspieszyć starali się.

W Galicyi wszczął się większy ruch kwoli powstania dopiero z początkiem 1845 r., właśnie w tym czasie, w którym ważna sprawa o zbrodnią stanu, przeciw uczestnikom wyż wspomnionych w Galicyi istniejących politycznych stowarzyszeń, w moc najwyższych łagodnych poleceń Najjaśniejszego Pana, tylko przeciw najwinniejszym wytoczona, ukończoną została; a zatem bezpośrednio po tém, gdy N a j j a ś n i e j s z y M o n a r c h a, prawie wszystkich wspomnianej zbrodni winnymi uznanych, wielkomyślnie ułaskawić, wolnością obdarzyć i rodzinom powrócić. a nawet emisaryuszom towarzystwa demokratycznego polskiego, Robertowi Chmielewskiemu i Lesławowi Łukasiewiczowi zasłużonąkarę śmierci darować raczył.

Te odnowione usiłowania wyszły także z emigracyi, albowiem E d w a r d D e m b o w s k i, także B o r k o w s k i m i K o w a l s k i m mianujący się, spiskowy z Królestwa Polskiego zbiegły, przez T e o f i l a W i ś n i o w s k i e g o Franciszkowi Hrabiemu Wiesiołowskiemu polecony, był tym, któren wspomnionego hrabiego Wiesiołowskiego, już w Marcu 1845 o szeroko rozgałęzionym spisku w Poznańskiem i Krakowskiem, oraz o przysporzonych przygotowaniach do powstania zawiadomił. — Niebawem zjawił się i Wiktor Heltmann, także Gliszczyńskim zwany, członek centralizacyi i Poznańskiego Komitetu, w Galicyi, celem zorganizowania wyższych władz spiskiem kierować mających, wysłany i obydwa rozpoczęli swoje działania. Obaj wyż wymienieni zjechawszy sie w wschodniej części Galicyi z Teofilem Wiśniowskim, przybyli z tymże dnia 18-go Kwietnia 1845 powtórnie w obwód Tarnowski, do Franciszka hrabiego Wiesiołowskiego, na którymto zjeździe Teofil Wiśniowski, którego rozkazom Komitetu Poznańskiego poddano, kierowanie przygotowaniami do powstania, w 12stu wschodnich, zaś Franciszek hrabja Wiesiołowski i Edward Dembowski w 6-ciu zachodnich obwodach, objęli — poczem stosownie do umowy działania swoje zbieraniem składek pieniężnych, rozszerzaniem buntowniczych pism, osobistemi odezwami i mianowaniem agentów równie umocowanych, rozpoczęli.

Kilkokrotna bytność wyż wymienionych, tudzież innych, w duchu zamierzonego powstania działających osób w Poznańskiem, przywiodła do skutku pożądaną zgodność w działaniach spiskowych.

Teofil Wiśniowski wróciwszy w pierwszych dniach Października z Poznania, wezwał w imieniu komitetu Poznańskiego, w obwodach wschodnich do składki pieniężnej, na pokrycie kosztów podróży stu oficerów z Francyi przybyć mających, tudzież na zakupienie regulaminu wojskowego i przywiódł tę składkę do skutku.

W Listopadzie 1845 ustanowiono w Poznaniu nowy komitet dyrygujący, który uchwalił, że nadal Franciszek hrabia Wiesiołowski przygotowaniami powstania w całej Galicyi zawiadywać i w obwodach wschodnich pośrednictwa Teofila Wiśniowskiego, Edwarda Dembowskiego i dwóch innych wysłanników, użyć ma. Że uchwale tej zadosyć uczyniono, świadczy sprawozdanie Teofila Wiśniowskiego z Grudnia 1845 o urządzeniu związku w obwodach Samborskim, Stryjskim, Kołomyjskim, Tarnopolskim, Czortkowskim i Brzeżańskim około trzydziestu osób, mianowicie księży, właścicieli dóbr, lub części tychże, dzierżawców, mandataryuszów i innych prywatnych urzędników w sprawie powstania czynnemi było.

Począwszy od Grudnia 1845 jeszcze czynniej zajęto się przygotowaniem do powstania i rozgałęzieniem stowarzyszeń, a te starania szczególniej we Lwowie, gdzie Edward Dembowski i jego powierni, najwięcej zaś Hugo Wiśniowski, zbrodni stanu w ciągu tegoż roku winnym uznany i razem z wielu innymi najwyższym postanowieniem ułaskawiony, czynnemi byli, pożądany uzyskały skutek; myśl bowiem powstania we wszystkich stanach znalazła zwolenników; a Teofil Wiśniowski, już z końcem Grudnia 1845 o pomyślnych postępach sprawy powstania w Złoczowskim obwodzie, donieść mógł.

Podług sprawozdania Dembowskiego ze Stycznia 1846, liczba związkowych we Lwowie już była bardzo znaczną i z każdym dniem wzrastała.

W drugiej połowie Stycznia 1846 zgromadzili się w Krakowie, prócz kilku naczelników powstania z Galicyi, także Ludwik Gorszkowski, Dr. Jan Tyssowski i Ludwik Mierosławski – ostatni pod imieniem Majewskiego.

Tenże Mierosławski przybył dnia 31-go Grudnia 1845 z Francyi do Poznania. Centralizacya, której członkami pod tenczas byli, sam Mierosławski, nieobecni w Francyi: Wiktor Heltmann i Teofil Wiśniowski, w końcu Jan Alcyato i Józef Wysocki — upoważniła Mierosławskiego nietylko do ułożenia się z posłami wszystkich ziem dawnej Polski, względem członków przyszłego rządu rewolucyjnego, lecz nawet umocowała go podług własnego zdania wojennemi obrotami zarządzić; jednak w obrębach planu przez centralizacyę wytyczonego i uchwalonego, — podług którego po pomyślnem powstaniu wszelkiemi siłami w pierwszych ośmiu dniach zebrać się mogącemi, z wszystkich ziem dawnej Polski do Królestwa wkroczyć — przeciw nadciągającym Austryjackim i Rosyjskim armiom rezerwą czyli drugim wyborem, opór stawiać, a stanowczą bitwę z armią rosyjską, na ziemi królestwa stoczyć miano. (Dokończenie nastąpi).

Wydawcy: Maryan Orłowski i Spółka. Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Turnau.